

W Nowatyszynie, dnia 13. VI. 1946r.

Żądanie.

257

Moje przeżycia wojenne.

Idąc byłam jeszcze nieduzą, miałam zaledwie siedem lat, w nasze granice Polski wkroczył wrogi krwioserczy Niemiec. Wtedy cała nasza Polska okryła się czarnym welonem żałoby. Choć byłam małą i minęło już dużo lat, ale pamiętam doskonale z jakim przerażeniem patrzyłam na Niemców, których pierwszy raz widziałam; serdeczko me niewinnie biło z przestraszenia. Widziałam dobrze, że przyszedł on niszczyć kraj w dotychczasowym ciągu, tak jak niszczył przed laty i dalej zaczął się nad polską ludnością. Wywoził do Niemiec polską młodzież, aby im służyła za parobków a którzy zostali, nie jeden z nich zginął na Majdanku nie jeden ojciec ~~zginął~~ stracił życie, a oni zostali sierotami, może i w nędzy? Ile wtedy było płaczu i łez wylanych, kiedy niewinnie ktoś zginął? Było to w 1939 roku we wrześniu. W tym roku

158
miałam zacząć chodzić do szkoły, lecz skoro tylko Niemiec ukażał się, porabiał nam budynki szkolne. My biedne dzieci musiałyśmy się uczyć w domach prywatnych. Ten nasz wróg odwieczny porabiał nam książki historyczne, geograficzne, polskie i nie dał nam zdobyć tej oświaty, która jest nam tak bardzo potrzebna. W roku 1941, 22. czerwca rano, o godz. 3-ciej gwizd i huk kul przebudził mnie nagle; nie wiedziałam, co się dzieje, drżałam cała i byłam mokra od łez. W chwilę potem byłam już w szoku. Nie było nic słychać, tylko gromot rozrywających się kul. Długo płakałam i nikt mnie uspokoić nie mógł, ~~to~~ myślałam, że żywa nie wyjdę, że tu nasz będzie rodzinny grób. Dzisiaj jestem większą i chodzę już do siódmej klasy i pamiętam to wszystko, jak gdyby to dzisiaj było. Skieruj sobie wspomnę te czasy wojenne, kiedy modliłam się do Matki Najświętszej, ^{wierzyłam, że} odryskamy ukochaną Ojczyznę, a z nią swobodę i miłą wolność.

Wanda Pietruszewska kl VII.